Nr. 245. We Lwowie, Piątek dnia 26 Października 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki [illegible]

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Mowa p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

(na 21. posiedzeniu sejmu dnia 17. października podczas jen. dyskusji nad zmianą ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych).

Kiedy po raz pierwszy udzielono Galicji swobodę — i kiedy po raz pierwszy po latach tylu jedna z dzielnic dawnej Rzeczypospolitej mogła się rozwijać w sposób narodowy, swojski a swobodny zarazem, wtedy marzyliśmy o tem, że w krótkim czasie dokażemy cudów prawdziwych, że do lat kilku przeistoczymy wszystko za pomocą autonomicznego życia i rodzimego szkolnictwa, że wnet bogactwo zajmie miejsce zadawnionej nędzy, a powszechna oświata zastąpi odwieczną ciemnotę, ciężącą nad ludem. Byliśmy optymistami i jak wszyscy optymiści byliśmy niesłychanie wymagającymi. To też niebawem nastąpiło powszechne rozczarowanie; po epoce różowych nadziei, nastał czas kwaśnej krytyki, cierpkich wymówek i poniekąd zwątpienia. Nie widzimy, nie chcemy widzieć wielostronnego postępu na każdem polu, dokonanego w ostatnich latach kilkunastu, a przypatrujemy się tylko z pewnem chorobliwem zamiłowaniem, tak prawdziwym jako też i urojonym niedostatkom społeczeństwa naszego. Doświadczenie nas nauczyło, że niejedna instytucja, stworzona w pierwszej chwili na podstawie teoretycznej tylko wiedzy, jest niedostateczną, powinniśmy tedy przystępywać do naprawy stopniowej wadliwych szczegółów naszych instytucyj. Niestety, przeważa u nas inne usposobienie. [illegible]

Szkolnictwo oczywiście nie uszło [illegible] instytucyj krajowych. [illegible]

Tak jednak źle nie jest, jak nie się wydaje. [illegible]

niedał z pismem po polsku za wygranę. O sztuce rodzinnej można prawie powiedzieć, że jej słychu nie było. Sądzę, że niepotrzebuję przeciwstawić temu obrazowi, obraz dzisiejszych naszych stosunków. Kiedy przypomniałem dawniejsze czasy, każdy ze słuchaczy sam sobie odpowiadał, że dziś jest inaczej i lepiej, a ja spełniłem obowiązek, [illegible] Myślmy tylko często i o tem, co bywało u nas temu lat 20 albo 30, [illegible] Nie idzie jednak zatem, abym mniemał, że wszystko w szkolnictwie naszem dzieje się tak, jak się należy. [illegible]

Dzisiaj jednak nie o tem mowa, jak ma być fundusz szkolny administrowany; dziś mowa o tem, jak powinne być szkoły urządzone, muszę się tedy trzymać przedmiotu dzisiejszego. A każdy mi przyzna, że rzecz, o którą chodzi, jest największej wagi, i że jak najspieszniejsze jej załatwienie jest ze wszechmiar konieczne.

Otóż przystępując do skreślenia obrazu niedostatków merytorycznych naszego szkolnictwa, nie trudno będzie także znaleść, nie trudno będzie odkryć ich przyczynę, a pilnym obowiązkiem naszym jest poszukać środków, któremiby można złemu zaradzić.

Oto w pierwszym rzędzie staje przed nami okoliczność ta, którą zagajając Sejm podniósł dostojny nasz marszałek. Jest to faktem brutalnym i niezaprzeczonym, że większa część naszych gmin dotąd nie ma żadnej szkoły, że ustawa o obowiązkowej nauce jest dotąd naszego kraju czczym frazesem i nieprawdą, i że krocie ojców opłacają podatki na cele szkolne, choć wiedzą, że bez ich winy muszą ich dzieci z konieczności być pozbawione najelementarniejszej nauki. Tak długo w kraju naszym już być nie może. Łatwo powiedzieć, dla czego tak jest, i dlaczego dotąd tak być musiało. Kiedy przed 10-ma laty ustawę szkolną krajową uchwalano, istniały wprawdzie w wielu gminach szkoły ludowe, ale urządzenie szkół tych było tak niedostatecznem i często wprost tak gorszącem, że nie lepiej było gminie ze szkołą jak bez szkoły. Dlatego to Sejm ówczesny uważał za rzecz konieczną, najpierw utworzyć w kraju szkoły dobre, a potem dopiero myśleć o założeniu nowych szkół. Myśl tę swoją wyraził w ustawie i Rada szkolna krajowa trzymała się ustawy. Szkół nowych nie zakładano w kraju przez lat 10, ulepszano tylko, reorganizowano i rozszerzano istniejące. Tak się działo dotąd aż do kresu, zamierzonego przez ustawodawcę i po za ten kres. Już od niejakiego czasu dalsze wykonywanie ustawy staje się niesprawiedliwością i jedne gminy pozostają zupełnie w starosławiańskiej ciemnocie, kiedy szkoły drugich uprzywilejowanych rozwinęły się już po za kres praktycznej potrzeby. Wobec tego dziś obowiązkiem jest Sejmu zmienić dawną ustawę, i powiedzieć Radzie szkolnej: zaniechaj dalszego rozszerzania istniejących szkół, a zakładaj szkoły tam, gdzie ich dotąd nie ma! a jeżli ci na to środków nie starczy, abyś wszędzie zakładała szkoły zwyczajne i etatowe, przypomnij sobie, że w ustawie mowa także o szkółkach filjalnych i zakładaj szkółki filjalne! a jeżli i wtedy trudno będzie ci podołać wszystkiemu za pomocą grosza przyzwolonego przez Sejm, nie przekraczaj budżetu, bo tego ci nigdy czynić nie wolno, bez ciężkiej krzywdy kraju, czyli raczej nie nasyłaj nowych nauczycieli w miejsce, w którem istnieje szkoła, i opędzaj się nauką półdzienną, jak długo na to pozwala ustawa, a zakładaj szkoły tam, gdzie ich dotąd wcale nie masz. Bież lepiej przecie, aby się niektóre dzieci nie uczyły cały dzień, jeno pół dnia, niżeliby miały inne dzieci opłacać ich całodzienną naukę zupełnem nieuctwem, i zresztą lepiej nieraz na wsi tam, gdzie nauka półdzienna tylko sprawi to, że w istocie wszyscy rodzice będą dzieci posyłać do szkoły, wiedząc, że w uczniu będą mieli pomocnika na obejściu! Dziś już byłoby grzechem, gdybyśmy wszystkim dzieciom w kraju nie dawali sposobności do nauk, bo seminarja, które się znajdują w pełnym rozwoju, dostarczają rok rocznie tyle sił nauczycielskich, że jeśli nie uczynimy za ich pomocą w sposób odpowiedni zadość wszystkim potrzebom najnaglejszym elementarnej oświaty, będzie to tylko dowodem marnotrawstwa występnego sił nauczycielskich.

Obowiązkiem Sejmu jest tak przemówić do Rady szkolnej. Komisja szkolna rozmyślała długo nad sposobem, w którymby Sejm mógł uczynić zadość swemu obowiązkowi. Proponowana przez komisję nowela do § 12 pierwszej ustawy szkolnej połączona z rezolucją, niezadowolni może wszystkich w zupełności. Niestety, wiemy, że tu jedna tylko droga stoi otworem; obraliśmy w komisji tę drogę, spodziewając się jednak, że proponowane przez nas uchwały doprowadzą do pożądanego celu.

Ale nie uczynilibyśmy zadość najnaglejszej nawet potrzebie, gdybyśmy poprzestawali na uchwaleniu dwóch pomienionych wniosków. Nietylko musi zasmucać każdego lubownika oświaty ludowej, że niewszędzie są szkoły. Gorszem to jeszcze może, że i dziś są szkoły, które istotnie zgoła nieodpowiadają swemu celowi. Nie pochodzi to ani z braku funduszów, ani z braku środków pomocniczych, albo sił nauczycielskich — tego wszystkiego mają otwierające się szkoły podostatkiem. Głębiej należy szukać przyczyny złego. Leży ona w tem, żeśmy nie mogli dotąd urządzić systematu nauczania w sposób odpowiedni naszym istotnym potrzebom. Wszak system nauczania, to treść całego szkolnictwa, a gdzie ten system po doktrynersku obmyślany, tam i całe szkolnictwo musi być niepraktyczne. Nam nie było wolno sobie szkoły urządzać, jak tego nasz kraj potrzebuje. Właściwe prawo dla szkoły pisali dla nas ludzie obcy, nie znający kraju zgoła, ludzie, którzy wyrośli wśród radykalnie odmiennych stosunków, synowie niemieckich miast, którzy naprawdę tylko znali potrzeby niemieckich miast i byli tak niepraktycznymi, że myśleli uporczywie, iż system, dobry dla szkoły ludowej istniejącej w Wiedniu, odpowie także potrzebom szkoły ludowej we wsi Czerwonoruskiej, albo Małopolskiej.

Nie dziwota tedy, że w tych warunkach powstały system szkolny nie mógł odpowiedzieć potrzebom naszym. Szkoła ludowa, urządzona we wsi podolskiej albo podgórskiej, na podobieństwo szkoły ludowej wiedeńskiej, nie była nauką zamkniętą w sobie, a przygotowującą do życia praktycznego na kmiecej roli, i miała jakiś charakter niedokończony i wielce niepraktyczny — przygotowania do czegoś, co dla ogromnej większości uczniów jest rzeczą zgoła niedostępną, przygotowania do nauki gimnazjalnej.

Szkoła jedno- i dwuklasowa rozbudza znakomicie umysł dziecka, w tem niezaprzeczona jej zasługa. Zastósowane później wyborne metody nauczania — dziecko uczące się w niej przeważnie tylko religji, czytania i rachunków z pamięci zmusza do tego, aby dziecko zrozumiało to, co czyta, umiało się wysłowić zrozumiale, umiało patrzeć na swoje otoczenie. Szkoła taka jednak nie kończy rozpoczętego dzieła, nie nadaje praktycznego kierunku nabytej biegłości, i zbyt często zapomina młodzieniec wkrótce tego wszystkiego, czego się dziecko nauczyło. Praktyczne i miejscowe zajęcia parobka i dziewki nie mają nic wspólnego z ubiegłą nauką i po latach kilku podrostek, który uczęszczał do szkoły, nie wiele się różni od tego, którego stopa nigdy w niej nie postała. Nie dziw przeto, że w niektórych miejscach rodzice zniechęcają się już do szkoły, którą z razu witali z radością.

Czem dalej w las, tem więcej drzew. Czem bardziej rozwinięta dzisiejsza szkoła ludowa wiejska, tem mniej odpowiada istotnym potrzebom ludu naszego. W 3ciej i 4tej klasie — jeżeli gdzie przyszło do klasy 3ciej lub 4tej — prawią dzieciom o rzeczach coraz odleglejszych, i kto dobrze skończył naukę, ten nie ma już ochoty wracać do roli; przygotowano go przez lat 6 do gimnazjum; To też marzy o gimnazjum, o tem, że pójdzie do miasta i że zostanie panem. Idzie tedy do miasta, zrzuca strój ojców, przyobleka wytarty surdut i idzie do przepełnionych klas niższego gimnazjum. Widzi dokoła siebie chłopców zamożniejszych rodziców i zazdrości im; przedziera się — często w skutek zbytniej pobłażliwości nauczycieli — przez kilka klas, a wreszcie zmuszony nędzą, albo nie sprostawszy nauce, zostaje wykluczony z gimnazjum, a czem później to się stało, tem gorzej i tem głębszy żal do społeczeństwa całego wynosi student ze szkoły. Odtąd istota ta zgoła wykolejona. Na wieś nie wróci, do rodziców własnych się nie przyzna, bo wstydzi się siermięgi, i gardzi chłopem tak szczerze, jak nienawidzi pana. Błąka się tedy po świecie bez celu, wiecznie niezadowolony i zarażający niezadowoleniem swojem wszystkich dokoła. Szkoły ludowej celem być powinno, podnieść poziom ludu całego. Kiedy dziś ona dochodzi do zupełnego rozwoju i kiedy osiąga cel swój ostateczny, wyrywa jednostkę z pośrodka ludu, i rzuca ją na twardą drogę, w której, wyjątek rzadki, dopina cel i nową siłą wzbogaci społeczeństwo, a w której ogół zbłąkany przepadnie. Lud zaś przez jednostkę porzucony pozostaje na dawnym poziomie.

I szkolni prawodawcy wiedeńscy, którzy w mądrości swojej ustanowili, że każda szkoła ludowa powinna być zarówno przygotowaniem do gimnazjum, wiedzieli przecie, że niepodobna, ażeby wszyscy obywatele państwa przeszli przez gimnazjum, albo przez szkoły realne, że podług obowiązujących ustaw, wszystkie uczennice szkół ludowych nie mają wcale przystępu do szkół średnich. Ustanowili tedy szkoły wydziałowe, jako ukończenie nauki dla tych, którzy nie chcą poprzestać na szkole ludowej, a nie pójdą do szkoły średniej. Niestety, te szkoły wydziałowe wszędzie na jeden sposób urządzone, są to znowu instytucje zgoła nieodpowiadające u nas żadnej praktycznej potrzebie młodzieży męzkiej. Są to tylko poprostu wyższe szkoły realne, są to gimnazja niższe pozbawione greki i łaciny, które syna kmiecego lub rzemieślniczego wyrywają podobnie, jak szkoła średnia z naturalnego otoczenia, a tym się tylko od szkół średnich różnią, że nie dają nadziei jakiejkolwiek karjery. To też nie dziw, że szkoły wydziałowe męzkie nie przyjęły się więcej u nas, i że tam upadają, gdzie były założone. Żeńskie przeciwnie przyjęły się, ale dla tego właśnie, ponieważ dla dziewcząt gimnazjum niedostępne. Przyszłe tedy żony uczonych warstw społeczeństwa, chodzą pilnie z dobrym skutkiem do szkoły wydziałowej żeńskiej, cieszącej przy tem próżność córek Ewy tą niewinną zabawką, że mówią o sobie, iż chodzą do gimnazjum i zdają maturę. To też od lat kilku dają się słyszeć coraz głośniejsze skargi na chybione urządzenie szkolnictwa naszego. Zwoływaliśmy mnogie ankiety, na to, by naszą chorobę wyleczyć—przychodziliśmy jednak zawsze do smutnego przekonania, że kompetencja Sejmu naszego pozwala nam stanowić o radach i funduszach szkolnych miejscowych, ale że nam mówić nie wolno o tem, co stanowi istotę i rdzeń szkolnictwa naszego. Ale oto dziś się rzeczy zmieniły, i choć po części rozwiązano nam ręce, w skutek noweli z dnia 2. maja b. r. nie wolno nam wprawdzie tykać się przedmiotów obowiązkowej nauki w pospolitej szkole ludowej, ale możemy szczegóły nauczania urządzać w rozmaitych szkołach rozmaicie, w miarę potrzeb miejscowych. Wolno nam stanowić swobodnie o istocie szkół wydziałowych, i o ich planie nauczania. Wolno nam samym określić, gdzie się kończy szkoła pospolita ludowa, co do której nasza kompetencja jest jeszcze ograniczoną, a gdzie się już zaczyna szkoła wydziałowa, co do której mamy zupełnie rozwiązane ręce. Korzystajmy z tej wolności, póki czas, a czasu tego kres nam nieznany. Wierzymy i ufamy, że prąd autonomiczny utrzyma się stanowczo przy rządzie w Austrji i ostatecznie zwycięży, ale któż nam powie, co nas czeka w najbliższej przyszłości i czy centralizm nie opanuje jeszcze sytuacji na czas dłuższy lub krótszy. A wiemy już z doświadczenia, jak centralizm interpretuje ustawy autonomiczne, jak się nie wstydzi nawet zaprzeczyć jutro temu, co dziś sam uchwalił. W regulatywie naszym szkolnym było powiedziane, że plany szkolne mające być uchwalone przez Sejm i zostaną przedłożone Sejmowi przez Radę szkolną krajową. Każdy, kto po polsku rozumie, był przekonany, że to znaczy— że nam wolno będzie rozstrzygać o nauce w szkołach naszych. Nie weszliśmy jednak natychmiast w używanie praw naszych i odroczyliśmy wygodnie sprawę do chwili dogodniejszej; a tymczasem centralizm wytłumaczył rzecz w ten sposób, że rada szkolna wprawdzie przedłoży Sejmowi plany, ale że takich planów zgoła nie masz pod słońcem. W roku 1867 uchwalili centraliści sami, że do Rady państwa będzie należało tylko ustanowienie ogólnych zasad szkolnictwa ludowego i średniego, i znowu mogło się zdawać każdemu, co przypisywał słowom naturalne znaczenie, że będzie sejmom przysługiwać prawo stanowienia i urządzania szkół odpowiednio potrzebom rozmaitych krajów. Ale mylił się grubo, kto słowom właściwe dawał znaczenie bo w rok już potem uchwalono w Radzie państwa zasady niby o szkolnictwie ludowym, ale w zasadach tych pomieszczono wszystko, co o prawdziwej wartości szkoły stanowić może. Dziś przywrócono nam nową uchwałą Rady państwa część praw, które się nam należały. Jeżeli chcemy z nich na prawdę skorzystać, jeżeli nie chcemy, aby może znowu zmarniały w zręcznych rękach naszych przeciwników, nie trwońmy czasu, nie leńmy się, poprawmy oto dziś nasze szkolnictwo ustawą krajową, i wejdźmy tym samym w używanie praw naszych.

Dziś nie wolno nam wątpić, że przyjazne ministerstwo rzecz do sankcji przedłoży; ale jutro może nastać rząd, który nie będzie dbał o nasze poparcie. Nie spodziewamy się tego, nie przypuszczamy tego, ale strzeżonego Bóg strzeże, a wtedy moglibyśmy znów pozostać przez długie lata przy niepraktycznem szkolnictwie, a ukróconej autonomji Sejmu. Skoro zaś ustawę krajową stworzymy, nie wolno będzie zastąpić ją ustawą państwową, i będziemy „beati possidentes“, dla tego to komisja szkolna przedłożyła wys. Izbie ustawę o wewnętrznem urządzeniu szkół, mniemając, że uchwała co do tej sprawy jest najnaglejszą, i dlatego prosi, aby każdy poseł głosował za tą ustawą, jeżeli tylko wierzy, że jest choć trochę lepszą od dawnej, choćby w niej dostrzegł niejedną usterkę. Bo chodzi tu o wyratowanie i utwierdzenie praw kraju naszego. A może nie trudno będzie dowieść, że nowa ustawa lepsza od dawnej! Rozróżnia ona szkołę ludową wiejską i małomiejską od miejskiej, i tej ostatniej tylko pozostawia charakter szkoły przygotowującej do gimnazjum. Dziecko wiejskie z innem przygotowaniem jak miejskie przychodzi do szkoły ludowej, ma mniej rozbudzony umysł, nie posiada rozmaitych wiadomości, które weń wsiąkły nieświadomie prawie, w skutek obcowania ze starszymi, i nie mogłoby wcale jeszcze korzystać z lekcyj,

---

NIEDOBRANI.

Wspomnienie przez Edwarda Lubowskiego.

(Dokończenie.)

Jegomość poczerwieniawszy rzekł szorstko:

— [illegible]

Pan dyrektor zmiękł, pomyślawszy, że co utargnie.

— Taka piękna i utalentowana kobieta, a przytem jaka moralna! Mogłaby była zrobić karjerę, a nie chciała, żyła jak zakonnica i [illegible] zadłużyła się u mnie po uszy...

— Bardzo mnie cieszą pańskie słowa...

— Że się zadłużyła? Tem lepiej, bo w takim razie zechcesz mi pan powrócić [illegible] nie mam bowiem nadziei, że się podźwignie. [illegible]

— Będę jeszcze u pana — odrzekł sucho jegomość i skłoniwszy się lekko, powolnym krokiem a wielce zamyślony, skierował się ku mieszkaniu Natalii.

Odsłonimy tajemnicę i powiemy to przodem, że owym jegomościem był mąż Natalii. Od kilku lat tył niepomiernie, na co mu poradzono picie wód w zakładzie tym na Szlązku.

Zabrał ze sobą córeczkę, do której się przywiązał, obawiając się wreszcie, ażeby mu jej nie wykradła żona w jego nieobecności.

Ujrzawszy najniespodziewaniej żonę swoją na scenie w trupie niemieckich komediantów, poruszony do żywego i rozgniewany do wściekłości, [illegible]

Przeszkodził temu fatalny wypadek.

Co było robić?

[illegible]

Z temi zamiarami stanął u łoża chorej, która jednak w ciągłej pozostając gorączce, nie poznawała nikogo.

Otoczył ją czujną służbą, sprosił kilku lekarzy i sam po kilka godzin na dobę siedział u [illegible]

[illegible]

puszczała od siebie na krok dziewczątka, wierzyła w swoje wyzdrowienie, w zapomnienie męża i w rozkosz wychowywania swego dziecka.

Odpokutowała, Bóg jej przebaczył, więc odrodzi się, więc teraz dopiero żyć zacznie naprawdę.

[illegible]

Umarła w złudzeniu..., że nie oceniła jak należy swego męża, że gdyby była lepiej poznała jego charakter, byłaby żyła z nim w wieczystej zgodzie i harmonji.

On... nie wywiódł jej z błędu, zostawił [illegible]

[illegible]

— Ciekawym też...

— Dlatego winy nie ma, boście się nie dobrali.

W pół roku potem, młody wdowiec, nie doczekawszy końca żałoby, ożenił się z tęgą, rumianą, zawsze śmiejącą się i grubo posażną panną Y...

Uczynił to... dla córki.

które są zbyt elementarne dla ucznia miejskiego rówieśnika. Początek nauki powinien tedy być innym dla wiejskiego, a innym dla miejskiego dziecka, podobnież i koniec nauki nie ten sam, bo wcale inne przeznaczenie w późniejszem ich życiu. Dla tego to inne zgoła szkoły ludowe pospolite chcemy urządzić dla wiejskiej i dla miejskiej dziatwy. Szkoła wiejska, rozporządzająca mniejszemi środkami, najczęściej przez jednego tylko nauczyciela prowadzona i ograniczona do nauki półdziennej, zostanie podzieloną na 3 tylko oddziały, i łącząc wiedzę praktyczną z przedmiotami szkolnemi, stworzy dla kmiecia skromną, ale zaokrągloną całość wiedzy elementarnej. Na 6 klas podzielona i przez 6ciu nauczycieli prowadzona szkoła ludowa miejska, poda bogatszym przeważnie, korzystniejszą wiedzę, i będzie miała charakter szkoły przygotowawczej dla gimnazjum, stosownie do wymagań miejskich rodziców. W przypuszczeniu jednak, iż także niejedno miejskie dziecko nie pójdzie nigdy do innej szkoły, będzie szkoła ludowa miejska podobnież tworzyć w całości swej zaokrąglony system elementarnej, ale już nieco wyższej edukacji ludowej. W tym celu plan nauki będzie tak rozłożony, że przygotowanie do szkół średnich będzie ukończone z klasą 4tą, klasa 5 i 6 zaś zaokrąglą naukę dla tych dzieci miejskich, które nie pójdą nawet do szkoły wydziałowej.

W szkołach pospolitych będzie tylko nowem to, że oprócz robót ręcznych kobiecych, będą także zaprowadzone roboty ręczne męskie, skoro potrafimy uzdolnionych nauczycieli do tego wychować. W mieście będą roboty te miały na celu wyrobienie zręczności obchodzenia się z drzewem i żelazem — a i młodzieniec, który ukończył uniwersytet, będzie nieraz wdzięczny szkole ludowej za to, że mu nastręczyła sposobności nabycia tej zręczności, która mu może chleb zapewnić na Sybirze, albo w Ameryce. Ważniejszą jednak rzeczą będą te ręczne ćwiczenia na wsi, jeżeli będą dobrze pokierowane. W każdej okolicy, u nas, w każdej prawie wsi większej, istniał niegdyś jakiś przemysł odwieczny, oryginalny, swojski, zdolen rozwoju samoistnego. Dzięki temu przemysłowi można było spędzić użytecznie długie dni zimowe, można było grosz jaki zarobić i niejedną domową potrzebę opędzić; dzięki temu przemysłowi, kraj nasz zachował dotychczas nawet malowniczą i swojską charakterystykę, świadczącą głośno i wdzięcznie o tem, że kraj ten jest naszym krajem. Dziś niestety ten przemysł rodzimy zaczyna znikać, i zaczyna ustępować produktom pozakrajowych rękodzielni fabrycznych. Lud przez to gdy był pozbawionym i zatrudnienia i zarobku, a to z wielką szkodą narodowej jego indywidualności, której treść, ubiór i obyczaj, słowem nowię nie mniej od mowy. Jeżeli właśnie szkolne zadadzą sobie ten trud, że każą w każdej okolicy właściwy tej okolicy przemysł uwzględnić, że każą z wielką ścisłością przestrzegać rodzime tradycje i formy, tedy przysłużą się dobrze ludowi. Zrobią mu natomiast krzywdę oczywistą, jeżeli każą bezmyślnie naśladować formy zachodnio-europejskie. Naśladownictwo takie nie wytrzyma nigdy konkurencji z przemysłem zachodu, a będzie estetyczną i narodową herezją, niezasługującą na żadne pobłażanie. Formy właśnie zazdrośnie przestrzegane, mogą się rozwinąć w bogatą a uroczą całość, przy wyrobieniu obwiałe ludu, a oryginalnością swoją niełatwo się oprą najazdowi obcego towaru, ale mogą sobie nawet zdobyć wstęp na targi zachodniej Europy.

Nauka powtarzania zapoznana przy warsztatach szkołach wiejskich, zakończy i utrwali dzieło szkoły pospolitej, łącząc ostatecznie nabytą wiedzę z praktyką życia codziennego, która zresztą szkoła wiejska ani na chwilę z oka tracić nie powinna.

Choć szkoła ludowa miejska może służyć za uzupełnienie jako przygotowanie do przejścia do szkoły średniej, mniemała komisja, że w przyszłości dobrze urządzone szkoły wydziałowe, powinne przyjmować większość uczniów szkoły miejskiej; z tych jakaś dzieci, co pośrednio szkoło wiejską; gimnazjum zaś klasyczne winno stać otworem tylko dla umysłów o naturze bardziej spekulacyjnej, a zatem młodzieży, która się wiedzy tylko potrafi społeczeństwu wypłacić za odziedziczone mienie, jeżeli posiędzie wyższe wykształcenie, i jeżeli potem nabytą wiedzę odda społeczeństwu na usługę. Większość dziatwy miejskiej, oprócz wyjątków bardzo uzdolnionych, lub zamożniejszych, powinna iść do szkoły wydziałowej.

Raz przecie należy mieć tę odwagę i wypowiedzieć głośno, choćby najniepopularniejszą prawdę. Taką prawdą jest to, że powszechna u nas manja posyłania dzieci do szkół średnich jest takiem samem życiem nad stan, umysłowem, jak niemniej u nas powszechna manja pańska jest życiem nad stan, materjalnem. Szlachcic każdy i każdy, co się mieni być szlachcicem, wyobraża sobie, iżby dzieci degradował i hańbił, gdyby im nie dał gimnazjalnego albo przynajmniej realnego wychowania, tak jak myśli, że hańbiłby sam siebie i żonę, gdyby nie trzymał czwórki i kucharza. Choć jest niby posesjonatem, wie o tem doskonale, że majątek ziemski swój trzyma tylko u banków w niewieczystej dzierżawie, a ma dzieci mnogo; każdemu z nich zostawi kilka tysięcy, w najlepszym razie kilkanaście tysięcy złr. Mimo to i dla siebie i dla nich nie traci fantazji, posyła ich z ciężkim wysiłkiem do gimnazjum i wychowuje wyłącznie na ziemian, na szlachciców, na panów, dla których ciężka prozaiczna codzienna praca z konieczności wstrętną będzie. Potem puści w świat pozbawionych majątku i często niezdolnych do innego zarobku nad dobre ożenienie. Wyjątkowo w tym kierunku uzdolnieni zdobędą dla siebie zaszczytne albo choćby tylko jakie takie utrzymanie w uczonych zawodach, ogół zmarnieje tak, jak szlachta, jako stan marnieje pod wpływem takiej edukacji. Choć przykład synów szlacheckich, uczęszczających bez zamiłowania i powołania do gimnazjów, wcale nie jest zachęcającym, wszyscy naśladują ten przykład. Podobnie jak szlachcic, tak i ksiądz ruski nie wyobraża sobie dla swego syna innej edukacji nad gimnazjalną i mniema, że uwłaczałby kapłańskiej czci, nie posyłając dzieci do szkół średnich, a za przykładem dwu przewodnich warstw w społeczeństwie idą wszystkie inne, a wreszcie stróż kamieniczny obdziera siebie z ostatniego grosza, aby tylko mógł posyłać do gimnazjum chłopca o średnich bardzo zdolnościach i marzy o tem, że go kiedyś zobaczy panem. Ztąd pochodzi, że u nas frekwencja gimnazjalna jest ogromną w porównaniu z frekwencją do szkół ludowych, ztąd pochodzi, że w przepełnionych gimnazjach rzadko tylko można osiągnąć istotny cel klasycznego wychowania, i że ogół młodzieży ma wrażenie, że się uczy nie wiedzieć po co form gramatykalnych, a rodzice sarkają na to, że niepotrzebnie po gimnazjach uczą tej greki, tej łaciny i tej historji, które się na nic w praktycznem życiu nie przydadzą. Wreszcie chłop zamożny pozostawia syna z umysłu w takiem nieuctwie, w jakiem sam wyrastał, przestrzegając go, że jeżeli się będzie uczył, przestanie być zamożnym gospodarzem i arystokratą pośród sioła, a stanie się oto takim głodnym paniczem, jak ci wszyscy, którzy się w wytartych surdutach roją dokoła.

Że tak jest, że nie przybywają u nas siły zarobkujące, że społeczeństwo nasze zawsze podobne do ogromnej głowy, co na wątłem ciele wyrosła, że pomiędzy niespożytą masą ludu i delikatnym kwieciem inteligencji istnieje ciągle pusta przepaść, do której się wdzierają wygodnie obce żywioły, zwykle mniej wykształcone, ale sprytniejsze, i przeto zdolne do pasożytnego bytu, utrzymywanego kosztem naszych soków żywotnych, to po części winą jest tych arystokratycznych przesądów, które dotąd społeczeństwo nasze na wskroś przenikają, mimo często głośno wywoływanych demokratycznych haseł. Ale po części to także wina owego zgoła nie praktycznego urządzenia szkół, które dla nas zadekretowano. Choć szlachcic albo książę, adwokat albo urzędnik chciałby zarobić pewnie w oczy, choćby chciał zrezygnować z wszelkiej arystokracji niewczesnej, i choćby chciał dziecku praktyczne uzdolnienie otworzyć drogę zarobku, nie znajdą w kraju szkoły, któraby temu celowi odpowiadała. Choćby zamożny włościanin, który sobie skrzętnie majątek nazbierał i ziemi nakupił, chciał z synów swoich zrobić włościan prawie, ale takich włościan światłych, którzyby się szczycili kmiecym stanem, i którzyby stali się potęgą w kraju, nie zarzucając siermięgi i obyczajów przodków,— nie znajdzie w całym kraju żadnej a żadnej szkoły, któraby podawała trochę szerszą wiedzę, a równocześnie nie wyrywała raz na zawsze z otoczenia wiejskiego, nie wykolejała i nienieszczęśliwiała gospodarza przyszłego. Jednej i drugiej potrzebie winne uczynić zadość miejskie szkoły wydziałowe, ale tak, jak one są dziś urządzone, nie nadają się do tego celu. Komisja edukacyjna postanowiła zrobić to, co od niej należy. Na to by na przyszłość zapobiedz złemu, przedłożyła komisja izbie wniosek dotyczący ogólnego odmienienia i praktycznego urządzenia szkół wydziałowych. Jeśli te wnioski zostaną przyjęte, i staną się prawem, będą w przyszłości istnieć u nas dwojakie szkoły wydziałowe męskie, jak dwojakie szkoły pospolite ludowe. Dziecię miejskie, które ukończy rok IV. szkoły ludowej, pójdzie do szkoły wydziałowej o charakterze przemysłowym. Tu otrzyma pewne dalsze wiadomości, dotyczące głównych gałęzi wiedzy ludzkiej, zawarte już nie w ogólnej czytance, ale w osobnych podręcznikach. Obok tych nauk ogólnych zaprawiać się będzie w robotach ręcznych odpowiednio do obywatelskiego żywota, a wreszcie [illegible] jednak nauką rocznych wiadomości, usposabiającą do przemysłowego i handlowego życia; rolnicze chłopca, który skończył taką szkołę wydziałową, nie będą już narzekać na to, że marnował dzieciństwo na nauce języków klasycznych, a [illegible], że wyszedł ze szkoły z nieprzydatnym do życia, które go czeka.

Syn zamożnego kmiecia, który ukończy szkołę wiejską, znajdzie także dla siebie pomieszczenie w szkole wydziałowej rolniczej. Szkoła ta w 3 tylko klasach skromniejszy zakres wiedzy podając, ale założona gdzieś w powiecie i odwiedzana tylko przez dzieci kmieci nie wyrwie ich z otoczenia, i dobrze zrobi jeśli będzie wymagać od swoich uczniów, aby sobie [illegible] chodzili w strojach odwiecznych, używanych w okolicy, i [illegible] przysposobionego do późniejszego zawodu rolnego, i dobrze podniesione gospodarstwo [illegible].

Tem będzie się różnić szkoła taka od niższej szkoły rolniczej, [illegible] że nie wydawała ekonomów [illegible], jedno samoistnych gospodarzy posiadających obok wiedzy rolniczej, także i odpowiednie wykształcenie sposobiące do obywatelskiego życia.

Wiem dobrze, że choć istnienie takich szkół tu uchwalimy, wiele wody upłynie zanim takie szkoły staną się u nas rozpowszechnionemi. Nie mniej powzięta dziś uchwała nie tylko pod względem politycznym będzie wzięciem w posiadanie nowo uznanych praw kraju naszego, będzie ona prócz tego, da Bóg, początkiem nowego a pomyślnego zwrotu w dziejach szkolnictwa i kraju całego. Wiem, że miasta i powiaty sparzone są dotychczasową jałowością szkół wydziałowych. Ale zmiana nasza w istniejących jeszcze szkołach wydziałowych miejskich, stanie się dla innych miast zachętą do odnowienia usiłowań około założenia szkół wydziałowych i nie wątpię, że gdzieś w kraju znajdą się powiaty, które choćby na spółkę założą szkołę wydziałową rolniczą. A jak powstanie jedna szkoła taka, i jeśli będzie dobrze prowadzoną, jestem o to spokojny, że powstanie ich więcej: a wtedy rozpocznie się proces niezbędny, jeśli mamy żyć jako społeczeństwo i naród. Nie już pojedyńcze jednostki będą się wyrywać z pośrodka ludu, dążąc do co raz wyższej oświaty; poziom całego ludu naszego zacznie się powoli ale statecznie podnosić, powstanie obywatelska warstwa średnio-przemysłowa i kmieca. Staniemy się silnemi, będziemy stać na własnych nogach, i nie troszcząc się o chleb powszedni, na który zawsze potrafimy zarobić, nie będziemy już narzekać niedorzecznie, że w gimnazjach uczą zrównań drugiego rzędu, trygonometrji, łaciny i greki. Będziecie wiedzieli, że świętem gimnazjów przeznaczeniem wyrabiać kwiat i czoło narodu, że nie każdy wprawdzie może iść do gimnazjum, ale, że barbarzyńskim narodem byłby naród ten, w którymby ludzie pod jakimbądź względem wyjątkowo wyposażeni nie znaleźli szkoły, w którejby się nie wyrabiali na ludzi tego lub owego zawodu, ale na ludzi pięknych i dobrych w starogreckiem tego słowa znaczenia. Broniąc tedy wniosku, który gimnazjum pozbawi niejednego ucznia — sądzę, że bronię także interesu gimnazjów i klasycznego wykształcenia. Ogromna większość ludzi ma praktyczne tylko usposobienie, może być bardzo zdolną w praktycznym zawodzie, a marnieje tylko przy nauce klasycznej. Ci niechaj stronią od progów gimnazjalnych, niechaj się sposobią w nowych szkołach wydziałowych, a potem w specjalnych przemysłowych i rolniczych szkołach na ludzi użytecznych dla siebie i drugich. Obok nich na samotnej wyżynie, będą zawsze stały gimnazja jako świątynie spokoju, nauki, w których duchy historji i matematyki, i klasyczne duchy Aten i Rzymu, będą sposobić do wyższego życia młodzież wybraną, zaprawiając do wyższych ideałów, stroniąc od bezpośredniej myśli o praktycznych celach. Choć nie wejdą do świątyni niepowołani, nigdy młodzieży nie braknie u jej ołtarzy. Z wielką tedy korzyścią będzie się młodzież kształciła na uczonych, na wieszczów, na kapłanów i mężów stanu. Jeśli żądam, aby było jak najwięcej szkół dla umysłów praktycznych, to dlatego także, aby niezbędne przybytki czystej nauki, przeznaczone dla najzdolniejszych i najzamożniejszych, mogły co raz lepiej spełniać swoje zadanie, wysełając w świat tych, którzy jak dotąd tak i nadal winni być najczystszą chlubą narodu, świadcząc o nim postronnym, gotowi do czynu, gotowi do natchnień, gotowi do poświęcenia.

Korespondencje.

Kraków 24. października.

(Wyjazd prezydenta miasta do Wiednia w sprawach miejskich.— Kolej transwersalna.—Poprawa stosunków sądowych.—Tłumaczenie klasyków rzymskich).

Prezydent miasta dr. Weigel ma zamiar w interesie oświetlenia elektrycznego zwidzić wystawę w Wiednin, dokąd 28. października b. r. wyjeżdża na kilka dni; obok innych spraw dla interesów naszego miasta ważnych, ma prezydent również poczynić odpowiedne kroki, aby wreszcie weszło w życie przyrzeczone połączenie kolei transwersalnej z Krakowem za pomocą kolei zwanej Szleppbahn kosztem przeszło 300.000 złr. Przy sposobności tej zwidzi prezydent odpowiednie topiarnie łoju w okolicy Wiednia, ponieważ istnieje już myśl, aby rzezalnię krakowską rozszerzyć przez dobudowanie takiego zakładu.

Budowa kolei transwersalnej w Podgórzu postępuje dość szybko; ma ona być wykończoną do 1. grudnia o tyle, aby pociągi z szutrem mogły na niej kursować, ale z postępu robót wnosić można, iż termin ten zostanie odroczony.

Przez 3 dni bawił tu radca ministerjalny p. Wilhelm Pichs, w celu wizytacji tutejszosądowych więzień i wyjechał ztąd do Lwowa; życzeniem ministra sprawiedliwości ma być ulokowanie odpowiednie sądu we wszystkich jego oddziałach i w tym też celu złożono komisję z prezydenta pana Antoniewicza, prezesa p. Kaweckiego i radcy p. Czyszczana. Pan prezydent Dargun, zwidzał wczoraj lokale sądu delegowanego cywilnego i dziwił się sam, jak może być cierpianym taki stan rzeczy, aby w jednej sali aż 14 referentów równocześnie urzędowało. Najodpowiedniejszą rzeczą byłoby, z dzisiejszego collegium juridicum, gdy budynek nowej wszechnicy ukończonym zostanie zrobić sąd delegowany cywilny, dzieląc go na dwie sekcje.

Jedna z nader ruchliwych księgarń tutejszych wydała dwunasty tom dosłownych tłumaczeń klasyków łacińskich, obejmujący mowy Cycerona przeciw Katylinie w przekładzie p. Izydora Poeche. Tłumaczenie odznacza się dobrą polszczyzną i wiernem trzymaniem się tekstu.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 23. października. (Delegacja austrjacka.) Hr. Kalnoky otwierając posiedzenie delegacji powołał na przewodniczącego najstarszego wiekiem bar. Flucka, poczem wybrano 35 głosami na 53 głosujących prezydentem ks. Czartoryskiego, który przemówił jak następuje: Z łatwem do pojęcia zakłopotaniem zabieram po raz pierwszy głos z tego miejsca, które zajmowali dotąd tylko znakomici i doświadczeni dyplomaci. Co do mnie, panowie, za tak pochlebne dla mnie zaufanie mogę wam tylko odpowiedzieć podzięką i zapewnieniem, że mam szczere chęci spełnić tak, jak umiem najlepiej włożone na mnie obowiązki. Nie czuję się uprawnionym z tego miejsca objaśniać mniej lub więcej podmiotowo ogólno stosunki polityczne. I tylko to pozwolę sobie skonstatować jako fakt niezaprzeczony, że potrzeba pokoju stała się dla ludów potrzebą powszechną, i że wszystkie rządy starają się szczerze liczyć się z tą potrzebą i utrzymać pokój, jak długo to będzie możebnem. W takich warunkach delegacja przy obradach nad preliminarzem wojskowym uwzględni zapewne przedewszystkiem finansową sytuację państwa, i pamiętając o tem, że utrzymanie równowagi pomiędzy dochodami a wydatkami coraz bardziej staje się koniecznem zbadać szczegółowo wymogi, ale nie da się złudzić z drugiej strony przez prądy pokojowe i przyzna wszystko to, co absolutnie jest potrzebnem, aby austro-węgierska monarchia mogła być gotową do wystąpienia zbrojnie w każdym wypadku, gdzie tego żądać będzie honor, prawo i istotne interesa ludów. (Oklaski).

Wymogi te konieczne da utrzymania potęgi monarchii pogodzić z sytuacją i stanem finansowym państwa, jest z pewnością trudnem zadaniem, ale rozwiązać je w sposób o ile możności zadowalający, będzie celem dążeń waszych. A broniąc potęgi monarchii nie zapominajmy o tem, że niemasz prawdziwej potęgi bez jedności i dlatego ceńmy wysoko instytucję delegacji. Instytucja ta, rzuca most na Litawie i umożliwia mu w zgodzie braterskiej żyć z ludami korony św. Stefana, umożliwia działać i walczyć za potęgę i wolność austro-węgierskiej monarchii. (Oklaski). Najwyższem uzmysłowieniem jedności państwowej jest dla nas korona, zwłaszcza wtedy, gdy jej władca jak teraz stara się w sposób ojcowski chronić i warować prawa wszystkich ludów, połączonych pod jego berłem. (Oklaski). I dlatego przystępując obecnie do roboty, chcemy to uczynić pod dawnem hasłem: Niechaj żyje nasz cesarz i król!

Po mowie ks. Czartoryskiego przystąpiono do wyboru wice-prezydenta. Szczegóły dalszego posiedzenia znane są z telegramów wczorajszych, które uzupełniamy tylko tem, że do komisji weryfikacyjnej wybrany został dep. Jaworski.

Z budżetu przedłożonego delegacjom wyjmujemy daty następujące, dotyczące nas bliżej: W rubryce nadzwyczajnych wymogów na wojsko znajdujemy: na budowę fortyfikacyj krakowskich z ogólnych wymogów (3 miljony złr.) 900.000 złr., na budowę fortyfikacyj przemyskich z ogólnych wymogów (5.500.000) 1,000.000 złr., na uzupełnienie uzbrojeń Przemyśla 60.000 złr., na takież same uzupełnienie uzbrojenia Krakowa (2. i ostatnia rata z ogólnych żądań w kwocie 60.000) 30.000 złr. Na budowę magazynu intendanckiego w Krakowie 50.000 złr., na budowę magazynu prochowego w Krakowie 40.000 złr. Ministerstwo spraw zagranicznych żąda nadzwyczajnego kredytu w kwocie 77.203 złr., na rok 1883, celem pokrycia wydatków z powodu koronacji w Moskwie.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. października.

Wiadomości osobiste. Ks. Roman Czartoryski, który zachorował podczas sesji sejmowej, bawi ciągle jeszcze we Lwowie, gdyż w stanie jego zdrowia nie zaszła dotychczas żadna zmiana. — Pp. Chantre i Mortillet, dwaj uczeni francuscy, od kilku dni bawią we Lwowie. W poniedziałek i wtorek zwidzali muzeum hr. Dzieduszyckich i zakład narodowy im. Ossolińskich. — Panna Köves, córka zarządcy fundacji Skarbkowskiej, została zaręczona z p. Elektorowiczem, doktorem medycyny.— Erazm Biborski, najstarszy zecer drukarni *Czasu*, urodzony w r. 1814, zmarł wczoraj w Krakowie. — Prof. Piotr Riess, którego badania w dziedzinie elektryki wielki zwrot sprowadziły w tej nauce, zmarł w Berlinie w 80 r. życia. — W Frankfurcie zmarł dnia 22. bm. znakomity malarz i rysownik, Albert Hendschel. — Prawdopodobnie jeden z ostatnich naszych kawalerów maltańskich rozstał się z tym światem dnia 16. bm. we wsi Mikulczyc w Sandomierskiem. Był to Wojciech Grzymała Koskowski, starzec liczący już 94 lat wieku, niegdyś żołnierz armji Napoleona Wielkiego.

Smutne oznaki. Pod tym tytułem, pisze *Prolom*, odebraliśmy następujące pismo: „Ileż to hałasu i krzyku podejmują u nas, gdy jaki ubogi włościanin „russkij", pragnąc dać dziecku wychowanie, a nie mając ku temu środków, odda je do OO. Zmartwychwstańców. Hałas ten, krzyki i wyrzuty są najsłuszniejsze; wiadomo bowiem każdemu, co to za korzyść z OO. Zmartwychwstańców. Lecz cóż powiedzić na to, gdy to samo czyni człowiek, uchodzący na najlepszego patrjotę, a do tego majętny, człowiek będący członkiem Stauropigii i Proświty. Odpowiedź na to pozostawiamy naszym czytelnikom, dodając, że demoralizacja pomiędzy nami szerzy się w sposób olbrzymi, i że jeśli tak dalej potrwa, to przeciwnicy nasi doczekają się tryumfu, że będą mogli na ruinach Rusi wznieść okrzyk na cześć równości i braterstwa w tym sensie, w jakim je chcieli i chcą widzić".

W sprawie obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem", wysłanego już z Wiednia do muzeum watykańskiego w Rzymie, sekretarz Szkoły Sztuk pięknych, p. Marjan Gorzkowski, otrzymał z Rzymu od Jego Em. kardynała Ledóchowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, pismo z dnia 19. bm., w którem pisze między innemi:

„Osobistość wysoko postawiona, która na kilka dni z kraju do Rzymu zawitała, wspominała mnie i kardynałowi Jacobiniemu, iż dwóch czy trzech z naszych panów zamierzało przybyć do Rzymu w grudniu, by imieniem pana Matejki i Polski, obraz Sobieskiego Ojcu świętemu przedstawić. Ponieważ pan o tem w swym liście nic nie wspomina, a obraz wkrótce zapewne tu stanie, proszę pana, byś zechciał zapytać odemnie pana Matejkę, jaką jest w tej mierze jego intencja. Mnie się zdaje, że akt wręczenia obrazu z pewną okazałością powinienby być wykonany.

Jeżeli taką także jest myśl naszego mistrza i jeżeli zapowiedziani panowie przybędą, obraz mógłby w pace zaczekać na ich przybycie, w ich obecności być wypakowanym i przez nich potem Ojcu świętemu oddanym wraz z listem, który oni zapewne przywiozą od pana Matejki dla Jego Świątobliwości.

Jeżeliby zaś udzielona wiadomość o przybyciu tych panów z kraju sprawdzić się nie miała, niech odemnie poprosi pana Matejkę, aby polecić zechciał spełnienie tego aktu któremukolwiek z nas polskich kardynałów, w Rzymie bawiących, bo mnie się zdaje, że wypadek dla narodu naszego pod wszystkiemi względami tak wielce zaszczytny, z przynależną sobie uroczystością powinienby być zakończony.

I w takim także razie byłoby pożądaną rzeczą, aby kardynał wybrany mógł przy akcie przedstawienia obrazu wręczyć Ojcu świętemu list od naszego mistrza."

Poświęcenie nowo wybudowanej kamienicy dla domu ubogich miasta Lwowa, odbyło się dnia 24. b. m. w obecności prezydenta miasta p. Dąbrowskiego. Poświęcenia dokonał ks. prałat Jurkowski, a ubodzy bardzo serdecznie dziękowali, tak czcigodnemu prałatowi, jak i prezydentowi miasta za troskliwą opiekę i wspaniałomyślną ofiarność gminy.

Posiedzenie kółka nauczycieli szkół wyższych odbędzie się dnia 27. października o godzinie 6ej w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. O podręcznikach geograficznych, ref. dr. L. Kubala. 2. O uzmysłowieniu odbijania i łamania światła, ref. prof. J. Soleski. 3. Luźne komunikacje.

Zapis. Znana powszechnie z dobroczynności śp. Julja Karpińska, zapisała towarzystwu św. Józefa z Arymatei, zajmującemu się bezpłatnem grzebaniem ubogich zmarłych, kwotę 400 złr. na pomnożenie funduszu żelaznego tej użytecznej instytucji. Wydział towarzystwa, podając ten szlachetny czyn testatorki do publicznej wiadomości, pragnie w ten sposób oddać cześć pamięci zacnej dobrodziejki, która i za życia nie skąpiła towarzystwu materjalnej pomocy i skutecznego poparcia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego szkoły w Siemianówce, Leona Kwaśnickiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zubrzy; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Zuchorzycach, Filipa Chrzystyńskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Pozdzimierzu, Bazylego Bicnaja, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Żyrawie, Karola Habdasa, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Widynowie, Eliasza Laszczaka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Russowie, Hilarego Piotrowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Kłodzienku, Jana Wasyana, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Lubianie, Marcelego Korczyńskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Horodyszczu, Jana Benesza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Okradzenie poczty. Jak donosiliśmy, dnia 20, bm. okradziono w Bukaczowcach urząd pocztowy, mianowicie zabrali złodzieje skrzynkę pocztową z listami pieniężnemi wartości 970 złr., tudzież gotówką i znaczkami pocztowemi 180 złr. Żandarm Stanisław Piwowoński wziął się bardzo energicznie do odszukania złoczyńców i zdołał ich pochwycić w chwili, kiedy nienaruszone jeszcze listy i pieniądze mieli przy sobie. Z tego powodu urząd pocztowy nie poniósł żadnej szkody.

Kradzież. Dnia 14. bm. skradziono w Ujhely na Węgrzech następujące złote i srebrne przedmioty: Srebrny puhar ze znaczkiem B. S., srebrną $1\frac{1}{2}$-litrową konewczkę na śmietankę, ozdobioną wypukłemi różami, 8 srebrnych łyżek znaczonych M. O., 8 srebrnych łyżeczek deserowych, 3 srebrne łyżeczki do kawy, garnitur składający się z broszy, bransolety i kulczyków złotych, zdobnych szmaragdami i brylantami, medalion z turkusami, medalion czarno emaliowany, 2 złote łańcuszki wagi po 25 dukatów, 4 rozmaite złote brazzolety, kolię starożytną, 4 pary kulczyków złotych z turkusami i brylantami, 8 podstawek srebrnych, złoty zegarek antyk z r. 1713, starożytną złotą spinkę do włosów i srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem. Szkoda wynosi do 3000 złr.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 24. października. Pan M. B. zgubił z fury z ulicy Stryjskiej surdut watowany ciemno-niebieskiego koloru, a Ignacy Kahane, uczeń gimnazjalny, książeczkę pocztowej kasy oszczędności N. 35770 na jego nazwisko wystawioną z wkładką 1 złr. 50 ct. — Organa policyjne przyaresztowały furmana pocztowego z kwotą 67 złr., a służącę Katarzynę Sroczyńską ze skradzionem łóżkiem, złotym zegarkiem damskim, książeczką kasy oszczędności na kwotę 170 złr. i innemi rzeczami.

Śmierć w płomieniach. Obok drogi Siechowskiej, za rogatką Zieloną, pod l. 37, czteroletnia Rozalja Romankiewicz, stała się ofiarą nieostrożności swego dziadka, Franciszka Mynosza, u którego się dotąd chowała. Dnia 21. bm. zapalił Mynosz w piecu, a ponieważ mimo to prawdopodobnie zimno mu było, zamknął dziecko w domu, zam zaś poszedł do karczmy. Pracujący obok domu tego robotnik cegielniany, spostrzegł naraz dym i płomienie w izbie domu Mynosza, pobiegł czemprędzej, zgasił z wysileniem ogień, ale dziecka nie potrafił uratować; zginęło ono w płomieniach.

W Stanisławowie odbędzie się w sobotę dnia 27. bm w kościele parafialnym rzymsko-katolickim o godzinie 8. rano żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Henryka Schmitta, urządzone staraniem redakcji pisma *Światełko* i grona nauczycieli 4-kl. szkoły.

Z Sandomierskiego otrzymuje *Kurjer Poranny* wiadomość o nader oryginalnem samobójstwie. We wsi R., miejscowy dzierżawca p. S., liczący około 40 lat, po niedawnej stracie dwóch córeczek i żony, popadł w melancholję, dość wyraźnie się objawiającą. Sprzykrzywszy sobie pobyt w miejscu, w którem go tak bolesne ciosy dotknęły, postanowił wyjechać za granicę. W tym celu sprzedał swoje prawa dzierżawne za 8.000 rubli i dnia 14. bm. oświadczył służbie, że wyjeżdża konno, i jeżeli w ciągu trzech dni nie powróci, mają domownicy otworzyć piwnicę, do której właśnie wstawiono ciężką pakę z nadesłałem świeżo winem węgierskiem i wino to wypić za jego zdrowie. Wydawszy te rozporządzenia, pan S. istotnie konno wyjechał. Wieczorem jednakże stróż podwórzowy spotkał znowu swego pana skradającego się przez ogród ku domowi, został jednakże zobowiązany datkiem i słowem, ażeby nikomu o jego tak rychłym powrocie nie donosił. Nazajutrz w lesie, należącym do wsi, znaleziono konia, na którym p. S. wyjechał, zabitego kulą rewolwerową. Obudziło to między służbą pewien niepokój, który wzrósł tem więcej, gdy stróż opowiedział o skrytym powrocie pana. Ale wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi. Dopiero gdy wieczorem, za radą ekonoma, w obecności sołtysa odbito drzwi do piwnicy, w której miało się przyobiecane wino znajdować, spostrzeżono pana S. leżącego w metalowej trumnie, ubranego we frak i już martwego. Wieko od trumny leżało obok, w rozbitej pace drewnianej, a zmarły trzymał w skostniałych rękach kartkę, na której samobójca napisał, iż odbiera sobie życie przez otrucie się opium, i cały majątek, według testamentu znajdującego się w trumnie, przeznacza na cele dobroczynne. Testament ten istotnie znaleziono, a sekcja sądowa wykazała rzeczywiście otrucie opium. Samobójcy, ze względu na jego obłęd umysłowy, nie odmówiono pogrzebu kościelnego i pochowano go w tej samej trumnie.

Kapitaliści angielscy zamierzają w krótkim czasie wznieść w Królestwie, a mianowicie w Płockiem, Gostyńskiem i na Kujawach, około 20 nowych cukrowni. Podobno agenci owych kapitalistów traktują już o nabycie gruntów i odnośne budowy rozpoczęte być mają z najbliższą wiosną. Pogłoskę tę notuje też między innemi i *Gazeta Rolnicza*, zwykle w takich razach dosyć ostrożna.

O pojedynku hr. Bathyanyi'ego z drem Rosenbergiem nadeszły następujące bliższe szczegóły: Według umowy przeciwnicy ustawili się w odległości 25 kroków, a co trzy strzały mieli zbliżać się do siebie o 5 kroków. Pierwszy strzelał Bathyanyi, drugi Rosenberg. Pojedynek miał mieć miejsce tylko do pierwszej krwi. Kiedy dwa pierwsze strzały chybiły, starali się sekundanci pogodzić przeciwników, ale usiłowania ich nie odniosły skutku. Przy trzecim strzale hr. Bathyanyi znów chybił, Rosenberg, który miał drugi strzał, mierzył przez chwilę, a gdy wystrzelił, Bathyanyi padł trupem, nie wyrzekłszy ani słowa. Obecny lekarz skonstatował, że wszelka pomoc na nic by się nie przydała. Dr. Rosenberg był mocno wzruszony, podał rękę sekundantom i rzekł: „Okropność! Dlaczego mnie kula nie trafiła?" Według doniesienia *Egyetertesa* Rosenberg przed pojedynkiem ćwiczył się w strzelaniu do celu w sali szermierki Karla, a obecni nieraz się dziwili, że człowiek nie mający nic z bronią do czynienia, tak celnie strzela. W sali tej znajdowała się bowiem namalowana postać żołnierza, a Rosenberg trafiał zawsze w głowę. Pogrzeb Bathyanyi'ego odbył się w Temeszwarze na trzeci dzień po pojedynku przy udziale mnóstwa osób. Żona Bathyanyi'ego złożyła na jego trumnie wspaniały wieniec z napisem: „Mojemu ubóstwianemu mężowi". Pogłoska o uwięzieniu Rosenberga nie potwierdza się, natomiast donoszą, iż Rosenberg wkrótce sam przedstawi się prokuratorowi.

Nie udało się! Pewien donżuan ze stanu kupieckiego rozgorzał szalonym afektem ku jednej z cór Terpsychory. Donna okazała się nie bardzo przystępną. Umyślił więc celem pozyskania względów i wyrobienia sobie przystępu, przesłać jej prezent. Opakował zatem starannie dwa kosztowne i najmodniejsze kostiumy i dołączył bilecik z prośbą, aby jeden z nich dla siebie wybrać raczyła; zarazem dodał, że po odpowiedź zgłosi się osobiście.

Wkrótce posłaniec przynosi mu odpowiedź. Z bijącem sercem otwiera wonny bilecik, w którym ubóstwiana pisze te tylko słowa: „Panie! Przesłane kostiumy zarówno przypadają mi do gustu, zatrzymuję więc obydwa, skutkiem czego wizyta pańska po odpowiedź — zbyteczna."

Pewien utytułowany człowiek w Petersburgu, donosi *Nowoje Wr.*, rozesłał do swych wierzycieli następujący okólnik telegraficzny: „Proszę o nadesłanie rachunków w środę 3. bm. przed południem." W oznaczonym dniu i godzinie zgromadzili się w mieszkaniu utytułowanej osoby wierzyciele z rachunkami w ręku i z pewnością odebraliby swą należytość, gdyby nie ten nieszczęsny wypadek, że dłużnik we wtorek wyjechał zagranicę.

W uniwersytecie upsalskim ubiegała się w tym czasie o stopień dra filozofii panna Helena Frie-

równa, broniąc rozprawy „O wpływie wojen z Polską na dyplomację szwedzką".

Eustachy Lasocki, niegdyś audytor trybunału cywilnego w Gujanie, następnie sędzia w Basse-Terre na wyspie Gwadelupie, zaś obecnie prezes sądu na wyspie Marie Galante (Antylle), założył tam wielkie magazyny zbożowe, mające zaopatrywać ludność podczas drożyzny. Proletarjat miejscowy i najbliższych wybrzeży niewątpliwie rodaka naszego błogosławić będzie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczorajszy koncert p. Barcewicza przepełnił amfiteatr w zupełności. Koncertanta powitano za wyjściem na scenę entuzjastycznemi oklaskami, które się powtarzały po każdym numerze, wykonanym przez znakomitego skrzypka. Po pierwszym koncercie wypowiedzieliśmy o grze jego obszernie nasze zdanie, a powtarzamy je raz jeszcze, twierdząc, że p. B. jest skończonym artystą. Wczoraj zadziwił on słuchaczów tak wykończoną techniką, a mianowicie prześlicznie wykonanemi tryllami i staccatami, jak i świetnem zacięciem i wyrazem, którym umiał porwać słuchaczy, grając Wieniawskiego poloneza i mazurka, dodanego po nad program. Z powodu słabości p. Dowiakowskiej, wykonała panna Szlezygier kilka numerów nieobjętych programem, [illegible]. Szczególnie podobał się z wdziękiem wykonany mazurek Kratzera. Z równą sympatją powitała publiczność śpiew p. Myszugi, mimo to, że artysta wybrał sobie do popisu znaną już nam pieśń [illegible]. Wieczór zakończyła wesoła farsa St. Dobrzańskiego „Złoty cielec" odegrana z nadzwyczajnym humorem.

* Dziś we czwartek dnia 25. bm. „Traviata," opera w 4 aktach Józefa Verdiego. Panna Szlezygierówna wystąpi pierwszy raz w roli Violetty.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 27. bm. koncert instrumentalno-wokalny z bardzo urozmaiconym programem, urządzony staraniem Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" dla pp. członków kasyna miejskiego. Wstęp jak zwykle. Lista otwarta. Początek z uderzeniem godziny 7 1/2 wieczór.

Wystawa zabytków i pamiątek z czasów Jana III w Krakowie, w skutek uchwały komitetu na liczne z różnych stron nadesłane życzenia, przedłużoną została do dnia 18. listopada włącznie. Komitet uchwalił jednak wydać na żądanie wystawców przedmioty, po których odbiór się zgłoszą.

Teofil Lenartowicz, niestrudzony pracownik na niwie narodowej, przesłał nam z tułactwa wiązankę swoich najnowszych poezyj, które właśnie wyszły z pod prasy, nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie, w „Bibliotece Mrówki", p. t. „[illegible]." [illegible]. Bezmierna miłość ojczyzny, tęskność za nią przebija z każdego wiersza, autor cierpi i boleje za cały naród i przelał swoje uczucia na papier w mistrzowskiej formie, jemu tylko właściwej.

Z izby sądowej.

Lwów 24. października. *(Sprawa o przekupstwo prokuratora w Czerniowcach.)* (Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchani zostali dziś po południu świadkowie: Samuel Kranz, adw. dr Albin Brillant, Mikołaj Jakubowicz i Dunigiewicz. Z zeznań ich najbardziej istotne [illegible].

Lwów 25. października. [illegible]

Adwokat dr. Roth nie przeczy temu i owszem uważa to za rzecz możliwą.

[illegible]

Na żądanie prokuratora, odczytanych zostało jeszcze mnóstwo aktów z procesu Eslera z Jakubowiczem, które między innemi dowiodły pewnego galimatjasu w prowadzeniu tej sprawy.

[illegible] *Gaz. Nar.* [illegible]

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. [illegible]

przy zakładzie karnym w Stanisławowie. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do dyrekcji zakładu karnego w Stanisławowie. — Posada narzędzy pocztowego w Kołomyi, z poborem IX. klasy rangi. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie ogłasza konkurs do majątku Hersza Judy Felsena, kupca w Rozwadowie. Komisarz konkursowy p. Kwiryn Sorga, sędzia powiatowy w Rozwadowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu, odbytem jak zwykle pod przewodnictwem p. Simona, w skutek nagłącego wniosku p. Schayera polecono biuru, aby [illegible] sprawy budowy kolei ze Lwowa na Żółkiew do Rawy, [illegible]. — Sekretarz Izby, radca Bodyński, zawiadomił, że komisja z łona Izby, ustanowiona do organizacji nowych stowarzyszeń przemysłowych, [illegible]

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: [illegible]

Kolej transwersalna. Ministerstwo handlu w ostatnich czasach [illegible]

Nowe przystanki. [illegible]

Wiedeń 23. października. Na dzisiejszy targ dowieziono 1772 sztuk ciężkich bakonów, 2056 średnich i 3375 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony zł. 44·— do 46·—, średnie 41·— do 43·—, warchlaki 30·— do 41·— za 100 kilo żywej wagi bez kosztów.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 października.

Piszą nam z Warszawy:

Tam dziś przybyli tu z Odesy dawni adjutanci jenerał gubernatora Hurki: ks. Galiczyn i Rauch. [illegible] Do faktu tego nie można przywiązywać żadnego większego znaczenia, gdyż nastąpił on w skutek stosunków przyjaznych, jakie łączą jen. gub. Hurkę z wspomnianymi panami.

Wydane już zostały rozporządzenia co do organizacji pospolitego ruszenia czyli „opołczenia." [illegible] „Sotnie" [illegible]

Pod Dęblinem wykończono już następujące forty: 1) Młynki; 2) Mierzwiączka czyli Ryńce; 3) Demblin; 4) Borów; 5) Borki i 6) Zbyczyn czyli Piwonia. Forty: Żdzary, Niecierz, Gołąb i Zajezierze będą dopiero mogły być w przyszłym roku wykończone. W twierdzy tej znajdują się obecnie tylko pułki rezerwowe Nra 35 i 36 i 8 batalion saperów, prócz artylerji i inżynierskiej służby miejscowej.

Budowa fortów pod Warszawą postępuje wprawdzie, lecz została opóźnioną dla braku sił roboczych.

Fort „Pomiarków" pod Modlinem już jest gotów; również budowa dróg łączących forty poszczególne, została wykończoną, przez co ułatwiony jest dowóz materjałów do wzniesienia innych fortów.

Drugi tor kolejowy na kolei terespolskiej pomiędzy Brześciem litewskim a Łukowem będzie niebawem ukończony; w następnym roku przedłużony będzie ten drugi tor do Siedlec w celu połączenia go z koleją strategiczną Siedlce-Małkinie.

Koresp. lwowski *Czasu* donosi: Już w drugiej połowie sesji sejmowej, nadeszła z krajowej dyrekcji skarbu odpowiedź na znaną zeszłoroczną uchwałę sejmową w sprawie egzekucji podatków. Odpowiedź rządu częściowo uwzględnia postulata uchwały.

Ulgę rzeczywistą przy ściąganiu podatków przyznało ministerstwo tym kontrybuentom, których bieżąca należytość roczna w stałych podatkach nie przewyższa kwoty 5 zł. W kwartałach, w których od takich kontrybuentów uzyskać nie można spłaty bieżącego podatku bez zastosowania egzekucji do ruchomości, postępowanie egzekucyjne ograniczonem zostaje tylko do upominania egzekucyjnego. Dalsze środki egzekucyjne, a w szczególności egzekucja na ruchomości ma być co do bieżącej należytości podatkowej zastosowywana tylko raz w każdem półroczu, a w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących tylko raz w roku. Za egzekucyjne upomnienia pobierać się będzie tylko 10 ct.

Dalszy ustęp powołanej na wstępie uchwały sejmowej żądał, aby zarządzenie egzekucji pierwszego stopnia, poprzedzone było upomnieniem bezpłatnem, wysłanem do kontrybuentów zalegających z należytością podatkową na 14 dni przed terminem egzekucji. Na to żądanie nie zgodziło się ministerstwo skarbu, ale za to zarządziło dwukrotne ogłaszanie terminu spłaty podatków.

Ustęp trzeci uchwały sejmowej wymagał, aby w gminach, w których w przekazanym zakresie naczelnicy pobierają podatek gruntowy i domowo-klasowy, ryczałtowa kwota kwartalnej zaległości gminy stanowiła podstawę do przesłania na ręce naczelnika jednej tylko karty upomnienia przy ustanowieniu dziennej opłaty egzekucyjnej odpowiadającej sumie zaległości. Ministerstwo skarbu uznało, że doręczanie takiej karty upomnienia naczelnikowi gminy, jakoteż wymiar opłaty egzekucyjnej w wskazany sposób, nie miałyby prawnej podstawy.

Czeskie telegramy donoszą, że p. **Pietruski** ma być powołanym do Izby panów.

Przy onegdajszych przedwstępnych rokowaniach pomiędzy prawicą i lewicą delegacji austrjackiej w sprawie wyboru prezydjum, zażądała lewica, aby wiceprezydent wybrany był z jej łona, w zamian czego przyrzekła połączyć wszystkie głosy na kandydata prawicy przy wyborze prezydenta, na co zgodziła się prawica. Gdy jednak lewica nie chciała przystać na wybór księcia Czartoryskiego prezydentem, kompromis się rozchwiał; przy głosowaniu lewica oddała białe kartki, tylko Coronini i dwaj członkowie klubu głosowali wraz z prawicą na Czartoryskiego. Nieprzyjęcie przez lewicę kandydata prawicy spowodowało, że ta ostatnia zdecydowała się stanowisko wiceprezydenta powierzyć również swemu kandydatowi i w skutek tego Coronini jako kandydat lewicy upadł. Przy wyborach do komisji petycyjnej i budżetowej przyszedł kompromis do skutku. Do komisji petycyjnej wszedł Hausner w miejsce Chrzanowskiego, który usunął się od ponownego wyboru. Do komisji budżetowej wybrani ponownie Czerkawski i Grocholski.

W datach, wyjętych z budżetu, przedłożonego delegacjom, podaliśmy, iż ministerstwo wojny żąda większej raty na budowę fortyfikacyj przemyskich. W motywach tego żądania powiada ministerstwo, że wyższa rata dla Przemyśla jest konieczną ze względu na położenie i wojskowe znaczenie tej miejscowości.

Poseł serbski w Wiedniu, **Bogičevič**, wręczył cesarzowi d. 22. bm. pismo odwołujące go z tego stanowiska. Tego samego dnia otrzymał on order żelaznej korony I. klasy.

Klub czeski stawia na posłów do Rady państwa kandydatury prof. Alojzego **Studnicka** w **Szlanie**, a pensjonowanego jenerał-majora **Samec** w **Litomyślu**. Co do kandydatury **Tonnera** nic jeszcze nie postanowiono.

Dr **Unger**, zarządca masy konkursowej drukarni *Függetlenseg*, złożył z własnych funduszów 500 zł., aby tylko nie zamykać drukarni.

W sprawie **Verhovaya** nadeszło do prokuratorji nowe doniesienie, podpisane przez niejakiego Józefa **Labora**, że redakcja *Függetlenseg* zebrała ze składek na sieroty zmarłego aktora **Halmi** 179 złr., a dotąd nie uiściła ani centa komitetowi. Prokuratorja odesłała to doniesienie do sędziego śledczego.

W **Czegledzie**, okręgu wyborczym Verhovaya, część wyborców zamierza urządzić przeciw temuż manifestację.

Katkow w *Mosk. Wiedom.* zamieszcza artykuł, w którym wypowiada radość z powodu pokojowego zachowania się Niemiec. Wspominając zaś o projektowanej podróży Giersa, czyni uwagę, że Giers nie pospieszy do Paryża, gdyż mógłby go tam spotkać to samo, co króla Alfonsa.

Z Petersburga potwierdzają doniesienie nasze o bliskiem ustąpieniu jenerała Todlebena, który ma być podobno bardzo cierpiącym.

Onegdaj zebrały się izby francuskie i pierwsze posiedzenie przeszło nader spokojnie. Jest to jednak zwyczajny spokój przed burzą. W sesji bieżącej musi przyjść bezwątpienia do starcia się nieprzejednanych z umiarkowanymi republikanami, a rząd tak dalece obawiał się jakichś awantur, że przed parlamentem policja poczyniła środki ostrożności. Telegramy dzisiejsze donoszą, iż skrajna lewica postanowiła zainterpelować rząd o politykę zagraniczną, a przy tej sposobności stoczona zostanie walka pomiędzy gabinetem a radykałami. Jaki będzie jej rezultat, trudno przewidzieć. Ferry wie tylko dotąd, kogo ma przeciwko sobie, ale nie ma pojęcia, kogo mieć będzie za sobą, ratuje go tylko obawa partji Clemenceau, która bojąc się intryg monarchistów, radzi zachowywać się spokojnie, bo inaczej umiarkowani rzucą się w ramiona Orleanów.

Mówią, że rząd francuski wystąpi przeciw hr. Paryża, bo ma dowody w ręku, że hrabia pracuje nad upadkiem republiki. Chce on za pomocą wielkich finansistów zrujnować Francję finansowo i korzystając z niezadowolenia, uczynić się panem Francji przy następnych wyborach.

Hrabina Reichenbach, córka kurfürsta Hesskiego, zapisała uniwersytetowi w Jena 450.000 mark dla wydziału medycznego. Zapis może być podwyższony do 800.000 mark.

W tych dniach dostawiono do Petersburga 11 oficerów mingrelskiego pułku gwardji na Kaukazie, aresztowanych pod zarzutem agitacyj nihilistycznych. Osobna komisja śledcza została wysłaną na Kaukaz. Również w Odessie i Mikołajowie aresztowano wielu oficerów marynarki.

Koła polityczne w Madrycie, według doniesienia *Agence Fabra* są tego zdania, iż Hiszpania powinna się obecnie zająć w pierwszej linii uporządkowaniem wewnętrznych swoich stosunków, a nie interweniować wcale w sprawach polityki europejskiej, gdyż bolesne historyczne doświadczenia wykazały, że Hiszpania przez takie mięszanie się do polityki europejskiej najdotkliwsze ponosiła straty. Jest to widocznie odpowiedź na artykuły dzienników francuskich, tudzież artykuł berlińskiej *Post*, w którym pomawiano Hiszpanię o przyłączenie się do przymierza austrjacko niemieckiego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) Wiedeń 25. października. Rokowania w sprawie ustaw agrarnych, o których mówiono już podczas ubiegłej sesji Rady państwa, dojrzały do tego stopnia, że ministerstwo rolnictwa przedłoży Radzie państwa już na przyszłej sesji niektóre projekta do ustaw. Sprawy te mogą być rychło przedyskutowane, gdyż wielu jest posłów do Rady państwa, którzy są zarazem członkami Wydziałów krajowych i z tego tytułu mają dokładną znajomość materjału. Najpierw wniesiony będzie projekt do ustawy spadkowej dla włościan i o *minimum* gruntów włościańskich, wyjętem z pod egzekucji.

(D.) Wiedeń 25. października. Wczoraj nastąpiła ratyfikacja konwencji o kolejach wschodnich. Interweniowali: hr. **Kalnoky**, ambasador turecki **Sadulah** pasza i serbski minister spraw zewnętrznych, **Bogicevic**.

(D.) Wiedeń 25. października. **Tisza** nie będzie tu konferował z reprezentantami stronnictw kroackich. Banem mianowany będzie hr. **Khuen**, a ministrem kroackim **Josepovich**.

Berlin 25. października. Dzienniki królewieckie donoszą, że ze strony rosyjskiej gorączkowo prowadzone są roboty fortyfikacyjne na granicy Litwy.

Petersburg 25. października. Policja schwytała mnóstwo egzemplarzy pamfletu zredagowanego przez **Dragomanowa** p. t. Dionizjusz III. Petersburski, i Platon II. Moskiewski. Dragomanow dowodzi, jak trudną jest sytuacja po zerwaniu z liberalizmem. Car nie może teraz ani ustąpić, ani zerwać z partją narodową.

Nowy Szczecin 25. października. Wczoraj odbyły się tu hece antiżydowskie. Mnóstwo osób aresztowano.

Dubrownik 24. października. Liczne bandy rozbójników palą wsie i rabują w południowej Hercogowinie. Władze austrjackie wysłały wojsko w zagrożone okolice.

Petersburg 24. października. *Nowoje Wremia* występuje gwałtownie przeciw polityce zewnętrznej Austrji i przychodzi do przekonania, że poroznmienie Rosji z Austrją w kwestji wschodniej jest niepodobieństwem.

Wrocław 24. października. *Schles. Ztg.* zmuszona jest przyznać, że na petycji z Królewskiej Huty o wykład religji w języku polskim zebrano już 30.000 podpisów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. października. Cesarz przyjmował dziś obiedwie delegacje. Na przemówienia prezydentów odrzekł monarcha: Zapewnienia wasze o niezłomnej wierności napełniają mnie szczerem zadowoleniem. Stosunki monarchii do mocarstw zagranicznych mają charakter zupełnie zadowalniający. Do potrzeby pokoju, przez wszystkie narody Europy głęboko poczutej, zastosowane są lojalne usiłowania mocarstw, zdążające ku utrzymaniu pokoju. Do tego samego celu skierowane były też bezustannie usiłowania monarchii austro-węgierskiej. Niczem nie powstrzymany rozwój stosunków pokojowych pozwala mojemu rządowi zwracać uwagę na materjalne interesa państwa na zewnątrz. Będzie on i nadal rozwijać w tym kierunku działalność, aby podołać ważnym na tem polu zadaniom, a niektóre sprawy są na najlepszej drodze do ostatecznego załatwienia. W ubiegłym roku daliście mojemu rządowi z największą gotowością, którą chętnie uznaję, środki do ukończenia reformy wojskowej, a przez to umożebniliście rychłe utworzenie korpusów terytorjalnych. Nastąpiła już na drodze konstytucyjnej zmiana postanowień ustawy wojskowej, o ile odnosi się do wyćwiczenia rezerwy, a prócz tego przedsięwzięto już środki, celem spotęgowania bojowej dzielności armji. Chodzi jeszcze o uzupełnienie zwyczajnych wydatków na armję. Rząd uwzględniał przy układaniu budżetu położenie finansowe monarchji, dlatego żywię przekonanie, że patrjotyczne wasze uczucia nie będą się sprzeciwiać przyzwoleniu wymagań koniecznych, wynikających z istoty naszego systemu obronnego.

W Bośnji i Hercogowinie panuje w skutek odpowiednich środków administracyjnych spokój i porządek, dający świadectwo o postępowem konsolidowaniu się stosunków. Rząd jest z tego powodu w możności na rok przyszły zaprowadzić redukcję wojsk, stojących w tych krajach, a tem zmniejszyć kredyt potrzebny do ich administracji.

Wydatki na zarząd pokrywają własne dochody Bośnji i Hercogowiny, dodatku więc na rzecz ogólnej gospodarki państwowej nie należy się spodziewać. W zaufaniu, że spełnienie konstytucyjnych zadań waszych zaświadczy o waszem poświęceniu i wypróbowanem doświadczeniu, witam was serdecznie na tem miejscu.

Stambuł 25. października. Wskutek ponownego pojawienia się cholery w Aleksandrji polecono użyć na nowo środków, zastosowanych z początkiem zarazy. Trzęsienia ziemi w okolicy Smyrny trwają dalej; d. 23. października nastąpiło 6 wstrząśnień. Przeszło 3.000 domów zapadło się w Tszesme; 50 ludzi zabitych, 300 rannych.

Sofja 25. października. „Agence Havas" donosi: Adjutant gener. księcia, jenerał **Lessowoj** i oficer ordynansowy **Polsikow** odwołani na rozkaz cara do Petersburga. Nowa partja, utworzona przez generałów traci poparcie. Mityngi przeciw gabinetowi urządzone, wszędzie zrobiły fiasko.

Rzym 24. października. Arcybiskup wiedeński **Ganglbauer** przybył tu i odwidził **Jacobiniego**.

Berlin 24. października. Rada związkowa przedłużyła na mocy ustawy o socjalistach mały stan oblężenia w Berlinie, Hamburgu, Altonie i okolicach aż do 30. września 1884.

Budapeszt 24. października. *Ungarpost* donosi z Zagrzebia: Dyrekcji skarbu w Osieku polecono szyldy z napisami w dwóch językach zmienić na szyldy bez napisów.

Paryż 24. października. Lewica radykalna uznała jednomyślnie konieczność interpelowania w sprawie polityki zewnętrznej gabinetu. Dzień wniesienia jej będzie później oznaczony.

Petersburg 24. października. Oficjalny komunikat zaprzecza pogłosce o odłączeniu kolei Mikołajewskiej od wielkiego towarzystwa kolejowego rosyjskiego. Chodzi tylko o rewizję obrotu kolei Mikołajewskiej od 1870—1881 r. celem zbadania, czyli część wielkich wydatków, poczynionych na nowe budowle, nie da się pokryć z innych źródeł, a nie z dochodów bieżących.

Petersburg 25. października. Z powodu alarmujących pogłosek giełdowych powiada *Journal de St. Petersbourg*, że nie może być nic bardziej sprzeciwiającego się obecnej sytuacji nad te pogłoski. Rosja jest ze wszystkiemi mocarstwami w najlepszych stosunkach, wszystkie rządy przekonane są o lojalnych i pokojowych zamiarach Rosji. Obecnie nie masz żadnej kwestji, któraby mogła obudzić obawy o zerwanie istniejącego porozumienia, a wszystkie rządy starają się o utrzymanie spokoju w stosunkach międzynarodowych, zwracając większą uwagę na kwestje wewnętrzne.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 24 października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 283·25 do 286·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·25 do 168·25, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 — 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·50 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·64 do 5·74, Napoleondor 9·49 do 9·59, Pół-imperjał rosyjski 9·80 do 9·90, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 1/4 do 1·18 1/4, 100 marek niemieckich 58·55 do 59·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 24. października godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 64·90, Węg. akcje kredyt. 282·50, Akcje anglo-austr. 107·50, Akcje banku Union 109·—, Akcje Karola Ludwika 284·—, Akcje kolei północnej 267·50, Akcje kolei południowej 143·75, Akcje kolei Alfödzkiej 167·50, Akcje Staatsbahn 311·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 22·25, Węgierska renta 86·80, Akcje banku związkowego 104·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17 1/2, Węgierskie losy 113·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 25. października godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 284·10, Anglo-Austr. 107·50, Akcje banku Union 109·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 144·40, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·40, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·53, Rubel papierowy 1·17 1/4. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 24. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·55, w srebrze 79·10, Renta w złocie 99·20, 5% austr. renta marcowa 93·05, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 283·60, Londyn 119·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·53, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 58·80.

Berlin 24. października godzina 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 198·85, Akcje kredytowe 484·—, Lombardy 247·50, Galicyjskie 121·70, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·12.

Telegramy zbożowe z d. 24. października. — **Wiedeń**: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·50 do 33·75 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·60 do 9·62 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 175·— m., żyto —·— m., spirytus loco 52·60 m., olej rzepakowy 66·50 m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 53·— fr., olej rzepakowy 77·75, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń** 25. października: 14·75 do 14·15. **Brema**: 8·00 do —·—. **Hamburg**: 8·10, na paździer. 8·10, na sierpień-grudzień 8·15. **Antwerpja**: na paździer. 19 3/4. **Nowy-York**: 8 3/8. **Filadelfja**: 8 1/8.

Prośba.

Ktoby wiedział, gdzie umarł i pochowany został wychodźca z Podola rosyjskiego, **Ewaryst Ustarbowski**, syn **Antoniego**, zechce donieść o tem redakcji „Dziennika Polskiego."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.